

Michela Marzano, *Oblicza lęku*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2013, ss. 190.

Czytelnika „Horyzontów Wychowania”, szczególnie numerów poświęconych lękom współczesności (nr 18) oraz próbie odpowiedzi na pytania: Jak żyć w świecie pełnym niepokoju? Jak wychodzić z patologii i traum psychologicznych, duchowych i egzystencjalnych? (nr 19), zainteresuje z całą pewnością anon-sowana książka. Wypadałoby zacząć od definicji, jednak: „Lęk z trudem daje się wypowiedzieć lub wyjaśnić” – pisze Michela Marzano. „Często można go tylko wykrzyknąć”. Autorka podejmuje mimo to trud przybliżenia nam tego wcale niejednoznacznego zjawiska, które, jak wszystko na to wskazuje, ma charakter wszechogarniający życie współczesnego człowieka.

Lęk wygrywa. Mówi się o nim nieustannie, często bez zastanowienia. Robi się do niego niejasne aluzje, jakby mimochodem. Uważa się go za chorobę wieku. Banalizuje jako dziecinne uczucie. Lęk przed brakiem bezpieczeństwa, lęk przed niepewnością jutra i bezrobociem, lęk przed imigrantami, lęk przed zmianami klimatycznymi.

Powyższe stwierdzenia dostarczają chyba wystarczającego powodu i uzasadnienia, aby lękiem się zająć oraz aby o lęku zacząć coraz częściej myśleć. Przyjrzyć się jego źródłom, przejawom i sposobom przeciwdziałania tego rodzaju destrukcyjnej i obciążającej psychikę emocji współczesnego człowieka. Dzięki tej niewielkiej rozmiarami książce dostrzec możemy całe bogactwo znaczeń, jakie przypisujemy lękowi i jego, rzecz by można, swoistej uniwersalności we współczesnym świecie.

Niektóre z krótkich stwierdzeń, jakimi raczy nas Marzano, mają same w sobie wartość aforyzmów, które jak znaki na drodze mogą się stać drogowskazami dla własnych przemyśleń nad lękiem rodzącym się: „dokładnie tam, gdzie wydarza się coś nieoczekiwanego; tam gdzie coś odwraca przyzwyczajenia i kiedy zwykły bieg rzeczy zostaje przerwany”. To ostateczne stwierdzenie warte jest szczególnie zadedykowania osobom pomagającym

innym, psychoterapeutom. Warto bowiem dostrzec w biegu życia danego pacjenta zmagającego się z lękiem w tak zwanych klinicznych zespołach lękowych szczególny moment zwrotny, który Karl Jaspers nazywał „sytuacją graniczną”. Moment, gdy ujawnia się znacznie głębszy sens istnienia zmuszający do dokonywania zasadniczych wyborów, zmieniający bieg codzienności i wywołujący niepokój. Dla jednej z moich pacjentek była to sytuacja sięgająca dzieciństwa, gdy rodzice postanowili pewnego dnia oddać ją na wychowanie babci, dla innego z kolei pacjenta moment pojawienia się nagle silnych objawów chorobowych. Przykłady tego typu można mnożyć w nieskończoność, gdyż praktyka terapeutyczna dostarcza ich w nadmiarze. Nie jest to jednak jedyny powód powstawania nerwic lękowych. Są i inne. Nie będę się rozpisywał w tym zakresie, wspomnę tylko, iż dotyczą one obszaru wartości, na których temat w książce znajdziemy niewiele informacji.

Czytanie tej pozycji warto sobie dozować, powracając do pewnych jej fragmentów po to, aby stworzyć możliwość przemyślenia pewnych kwestii od nowa, skonfrontować je z własnym doświadczeniem czy też uchronić się przed bezkrytycznym odbiorem określonych treści. Myślę, że życzyłaby sobie tego sama autorka. Wszak dyskurs filozoficzny, gdyż głównie w takim obszarze wiedzy umieścimy wspomnianą książkę, musi z zasady posiadać odniesienia krytyczne. Apologetyka przynależy innym dziedzinom i tam znajduje swoje urzeczywistnienie. Na takiej zasadzie trudno się powstrzymać od uwag krytycznych dotyczących wątpliwych odniesień i pewnych spornych zagadnień podejmowanych przez autorkę, na które będziemy chcieli zwrócić też uwagę w dalszej części tekstu.

Ludzie od najdawniejszych czasów poprzez mity, baśnie, opowieści i różnego rodzaju narracje, słuchane czasem od dziecięcej kołyski, starali się oswoić i zażegnać lęk. Tak dzieje się również współcześnie. Autorka podaje szereg obecnych w kulturze przykładów służących temu celowi. Wskazuje na taką właśnie rolę znanej powieści Franza Kafki *Proces*, w której główny bohater Józef K., mogący wszak uosabiać każdego z nas, staje się przedmiotem w nieznanym sobie grze sił, gdzie dobro i zło są przemieszane i gdzie nie ma możliwości ucieczki od narastającej z każdą chwilą grozą świata kafkowskiego. To również wszechobecność filmowych horrorów z przykładem dzieła Stanleya Kubricka opartego na powieści Stephena Kinga *Lśnienie* (*The Shining*),

twórczości pisarskiej Breta Eastona E, Jamesa Ellroya czy Caleba Carra poświęconej zawodowym mordercom czy dzieła Jonathana Demme'a portretującego postać demonicznego psychopaty doktora Hannibala Lectera w *Milczeniu owiec*. Szkoda tylko, że w tej galerii killerów autorka nie wspomina jeszcze o świetnie zagranej roli schizoidalnego „czyściciela” odtwarzanej przez Jeana Reno w filmie *Leon zawodowiec* wyreżyserowanym przez Luca Bessona. Pozostają wciąż pod wrażeniem niezwykłych psychologicznych kompetencji twórców tego obrazu. Wszystkie te zabiegi mają służyć ukazaniu ludzkich niepokojów i lęków, ale także sposobów, aby czytelnicy lub widzowie mogli odnaleźć taktykę oraz strategię poradzenia sobie z nimi, a także doznali oczyszczającego psychikę *katharsis*.

Pedagodzy odnajdą tu refleksję nad rolą różnego rodzaju wyzwiań jako antidotum wobec lęku. „Nie można się bowiem nauczyć torowania sobie drogi, jeśli nigdy nie zaakceptujemy możliwości zabłądzenia” – pisze Marzano. Dodajmy w tym miejscu – ważne to przesłanie w kontekście lansowanych modeli radosnej szkoły pozbawionej stresu. Czy zatem szkoła pozbawiona trudności, nakłaniająca do wysiłku, stawiająca wymagania, czy też pobudzająca do rozwiązywania skomplikowanych problemów, dobrze służy rozwojowi? Czy unikanie w życiu kłopotliwych sytuacji, unikanie zagrożeń, za cenę poczucia bezpieczeństwa i ochrony, stanowi dobry sposób na pozbycie się lęku? Lęk to także brak punktów orientacyjnych i reguł, które stwarzają pewnego rodzaju porządek w otaczającym świecie. Tylko zorganizowanie wokół siebie przestrzeni stwarza możliwość podołania różnego rodzaju wyzwaniom. Tutaj rola tych, którzy wychowują, okazuje się niezastąpiona.

Politologów oraz osoby zainteresowane życiem politycznym i społecznym zainteresują z całą pewnością rozdziały poświęcone współczesnej instytucjonalizacji lęku i jego instrumentalizacji. W pierwszym wypadku w szerokiej perspektywie Marzano kreśli zjawisko lęku jako idei politycznej, poczynając od Machiavellego, dla którego strach urósł do rangi politycznej zasady, a tytułowy Książę powinien, zdaniem tego autora, umieć wzbudzać lęk u swoich poddanych, po Thomasa Hobbesa, który uznał w *Le-wiatanie*, że człowiek jest człowiekowi wilkiem, a bliźni istotą budzącą lęk oraz ciągłym zagrożeniem dla naszego istnienia. Pełna instytucjonalizacja lęku ujęta w teorię terroru dokonuje się jednak za sprawą rewolucji francuskiej i Robespierre'a, stając się wręcz

emanacją cnoty. Współczesne analizy terroryzmu ukazują dwa odmienne podejścia. Pierwsze zakłada, że obecne zjawisko terroryzmu nie odbiega zasadniczo od spotykanych wcześniej jego przejawów; drugi pogląd zakłada, iż terroryzm ze swoją gwałtownością, radykalizmem oraz nieprzejednaniem posiada całkowicie nowe oblicze. Znajdujemy tu liczne przykłady od zamachu 11 września 2001 roku poczynając, poprzez działania al Kaidy i fakty medialnego ich nagłaśniania, a przez to również wsparcia coraz liczniejszych aktów kolejnego terroru. Można wręcz mówić o propagandzie lęku, która ma służyć zastraszeniu i wzbudzaniu przerażenia w rzeszach ludzi, szczególnie w społeczeństwach zachodnich uważanych przez terrorystów za dekadentkie i będące źródłem wszelkiego zła.

Z kolei w rozdziale poświęconym instrumentalizowaniu lęku autorka zastanawia się nad sytuacjami, w których lęk był i jest wykorzystywany jako środek do zastraszania ludzi. Stawia pytanie o to, czy istnieje moralne usprawiedliwienie stosowania tortur wobec osób stanowiących zagrożenie terrorystyczne. Nie mamy wątpliwości, po czyjej stronie opowiada się autorka. Wątpliwości pojawiają się jednak zaraz, gdy twierdzi, że różnorodne sposoby walki z terroryzmem zasiały wśród Amerykanów kulturę lęku. A więc nie to, że doszło i wciąż dochodzi do licznych aktów terroru, jest przyczyną narastającego poczucia zagrożenia, ale fakt, że szuka się różnych (mniej lub bardziej fortunnych) sposobów im przeciwdziałania.

Wszystkie te środki – pisze Marzano – przedstawiane są przez rząd jako konieczne do ochrony Amerykanów przed atakami terrorystycznymi. Czyż jednak wszystko, spytajmy po raz kolejny, można usprawiedliwiać w imię bezpieczeństwa? Co rozumie się przez bezpieczeństwo? Czy nie jesteśmy świadkami pewnej instrumentalizacji tego pojęcia, podobnej do instrumentalizacji lęku obywateli, dla lepszego kontrolowania całego świata?

Dalej przeczytać możemy, że otaczanie większą uwagą emigrantów przybyłych z określonych miejsc świata podsyca tylko lęk, przyczynia się do nasilenia przesądów i stereotypów, nie przynosząc spodziewanych skutków. Czy ten sąd jest w pełni uzasadniony? Można przytoczyć przykłady świadczące o czymś zgoła odwrotnym, choćby tylko nie tak dawny atak terrorystyczny w Bostonie i innych miejscach, gdzie rozeznanie służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo przyczyniło się do ujęcia sprawców,

a gdyby działania były sprawniejsze, być może uniknięto by tragedii. Takie pytania warto jednak stawiać i nikt autorce nie może odmawiać prawa do ich formułowania, choć warto, aby miała świadomość, że tak zwana polityka wielokulturowości w takich krajach jak Wielka Brytania, Francja czy Szwecja odniosła fiasko, a interkulturacyjność wielu emigrantów, szczególnie z krajów muzułmańskich, nie następuje nawet w kolejnych pokoleniach, powodując wrogość wobec krajów, które ich przygarnęły. Tu również znajdujemy refleksję Marzano nad nadmiernym rozszerzaniem systemów kontroli mającym usprawiedliwić chęć zapewnienia bezpieczeństwa. Świat staje się według niej swoiście rozumianym panoptikonem, który ma doprowadzić do objęcia nadzorem wszelkich zachowań obywateli w myśl zasady, iż ktoś, kto nie ma niczego do ukrycia, nie ma też powodów do obaw. Twierdzi: „pod pretekstem rosnącej potrzeby zbiorowego bezpieczeństwa, społeczeństwo przechodzi od czuwania do nadzorowania, ryzykując utratę wolności indywidualnych i prawa do anonimowości i tajemnicy”. Współczesne środowisko pracy też nie jest wolne od generowania lęków. Autorka uważa, że etatowy pracownik jest nadmiernie obciążony odpowiedzialnością za swoją własną karierę zawodową. Utrata pracy staje się namacalnym dowodem na to, że nie sprostał zadaniu zapanowania nad własnym losem, zapewnienia sobie bytu i sam w konsekwencji jest temu winien. To kolejny dowód na podsycanie i instrumentalizację lęku pojedynczego człowieka oraz całych grup zawodowych.

Książkę kończą rozważania nad czynnikami, które mogą przewycięzać lęk. Lęk będący, jak już wspomnieliśmy, nierozłącznym atrybutem ludzkiego istnienia. Jego brak może stanowić wręcz zagrożenie, tak się dzieje na przykład w przypadkach pewnego rodzaju tak zwanych nieprawidłowych przejawów rozwoju osobowości. I przedstawienia tego „sygnałowego” aspektu braku lęku zabrakło mi w książce. Tak jak ból jest oznaką nieprawidłowości w funkcjonowaniu organizmu, tak lęk może informować nas o tym, że nasze życie psychiczne jest zagrożone. Odwaga nie polega zatem na braku lęku, ale na umiejętności radzenia sobie z tego rodzaju niepokojem. Natomiast współcześnie i opacznie przedstawiana wizja bohatera jako kogoś w pełni panującego nad sobą i otoczeniem, optymalizującego swoje relacje z innymi i rozwijającego nieustannie swoje kompetencje, czyni z niego osobę pozbawioną wszelkich zależności i będącą rzekomo panem samego siebie. Czy o taki wyidealizowany

model człowieka może nam chodzić? W tym kontekście pada znamienne stwierdzenie, które warto przytoczyć w całości: „Społeczeństwa zachodnie wydają się dziś rozszczerzone pomiędzy, z jednej strony waloryzacją wszechmocy i woli oraz, z drugiej strony, obsesyjnym lękiem przed wszystkim, co umyka kontroli”. Chciałoby się powiedzieć: nic dodać, nic ująć, może za wyjątkiem tego, że są to cechy narcystyczne, a czasem wręcz psychopatyczne! Autorka upomina się słusznie, podobnie jak wielu współczesnych filozofów, o większą rolę zaufania jako aktu przyrzeczenia i zobowiązania będącą fundamentem wszystkich ludzkich trwałych relacji. Dalej jednak relatywizuje nieco to pojęcie, uznając, że zaufanie do kogoś nie oznacza, iż można się na nie zdać w całości lub oczekiwać wsparcia i pomocy w każdej sytuacji. Dopuszcza możliwość zdrady, zmiany czy odwrócenia swoich preferencji. Rzecz jasna takie zdarzenia występują, wszak ludzka natura przejawia się też przez swoje słabości i ułomności, czy jednak nie zaprzeczają samej istocie zaufania? W konkluzji zamykającego książkę podrozdziału dostrzegamy niejako jeden tylko sposób przezwyciężania lęku w obecnym świecie. Jest nim otwarcie się na innego, a błędem jest przekonanie, iż lęk pokonać można, polując na obcego, mnożąc zabezpieczenia, mury i bariery. Otwartość jest bez wątpienia cechą cenną zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym. Buduje wspólnotę i tożsamość. Czy jednak jest to jedyna i podstawowa cecha przeciwdziałająca lękom współczesnej doby? Czy obecny kształt kultury i kierunki, w jakich zmierza nasza cywilizacja, nie wskazują na inne liczne źródła? Choćby tylko życie w „płynnej rzeczywistości” obecnych czasów, o jakich pisze Zygmunt Baumann, lub pogubienie współczesnego człowieka w świecie wartości. Moje krytyczne uwagi oraz wątpliwości nie obniżają jednak waloru omawianej tu książki, po którą warto sięgnąć choćby z tego tylko powodu, aby rozbudzić w sobie refleksję nad rzeczywistością naszej ziemskiej egzystencji. Książka powinna zainteresować przede wszystkim tych, którzy przyzwyczaili się do nadmiernie jednostronnego spojrzenia na problematykę lęku z punktu widzenia reprezentowanej przez siebie dyscypliny, na przykład psychologów, psychiatrów czy psychoterapeutów, ale także pedagogów i wychowawców. Lektura pozwala sięgnąć znaczenie głębiej w szeroki kontekst znaczeń opisywanych zjawisk.

Odpowiedzmy sobie jeszcze na pytanie: kim jest autorka książki? Maria Michela Marzano jest profesorem filozofii na

Uniwersytecie Paris V (René Descartes), a od pewnego czasu również członkiem CNRS-Centre National de la Recherche Scientifique (Krajowego Centrum Badań Naukowych). Z pochodzenia jest jednak Włoszką urodzoną w Rzymie, która studia ukończyła na Uniwersytecie w Pizie oraz Scuola Normale Superiore w Pizie, gdzie również obroniła pracę doktorską z filozofii na temat kondycji ludzkiego ciała. Wspomniana tematyka pojawia się najczęściej na łamach jej opracowań publikowanych w języku francuskim i włoskim. Szkoda, że żadna z tych książek, za wyjątkiem omawianej tu publikacji, nie została jak dotąd przetłumaczona na język polski. Problemy podejmowane przez autorkę sprowadzają się najczęściej do statusu etycznego ludzkiego ciała, etyki medycyny i życia seksualnego, teoretycznych aspektów rozumowania moralnego oraz norm i wartości motywujących zachowanie człowieka.

Trzeba tu jeszcze wspomnieć, szczególnie w dobie e-booków, że mając w ręku książkę Micheli Marzano, trudno nie zachwycić się szatą edytorską tego wydania. Twarda oprawa i niewielki format pozwalają na wygodne trzymanie jej w dłoniach. Ma także coś, czego trudno doszukać się w obecnie wydawanych publikacjach... zakładkę w formie wstążeczki.

Z przyjemnością wędrujemy przez kolejne stronicie tego opracowania. Książka zawiera również, jak przystało na solidne wydanie naukowe, słownik terminologiczny, indeks osób i postaci oraz indeks pojęć i terminów. Nie zabrakło również noty o samej autorce, a także wykazu jej dotychczasowych publikacji. Cemu to przypisać? Być może szczodrym dotacjom zarówno Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, które uznało książkę za podręcznik akademicki, jak i Wydziału Kultury Ambasady Francji w Polsce, które dofinansowało publikację w ramach Programu Wsparcia Wydawniczego BOY-ŻELEŃSKI. Staranność edytorską dopełnia idealny przekład Zofii Chojnackiej, którego wartości również nie sposób nie zauważyć. Podsumowując, jest to książka, której nie powinno zabraknąć na półce osoby zainteresowanej kondycją człowieka obecnej doby, żyjącego w cywilizacji pełnej ludzkich lęków, niepokojów i zwątpień.

Jarosław Jagieła
Akademia im. J. Długosza w Częstochowie
Akademia Ignatianum w Krakowie